GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 329.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 9 Grudnia 1829 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Na ostatnich targach płacono: pszenicę 16 do 22, żyto 8 do 10, jęczmień 7 do 9, owies 5 do $5\frac{1}{2}$ zł. za korzec.

HAMBURG. — *Dnia* 1 *grudnia* — Obligacje udziałowe polskie: p. cassa żądano $108\frac{3}{4}$, płacono $108\frac{1}{2}$; z dostawą na 1 stycznia żądano $109\frac{1}{4}$, płacono 109 Mk. za sztukę.

LONDYN. — *Dnia* 24 *listopada.* — Piękna pszenica angielska trzymała się w cenie, w poślednićj nie było nic do czynienia. Na pszenicę zagraniczną, odbyt był także bardzo mały. Jęczmień oddawano 1 s taniéj w pięknem ziarnie, a 2 do 3 s w pośledniéjszém. Owies którego mało dowieziono, był poszukiwany. Groch szary 2 s drożéj płacono.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

-- *Kommissja województwa Krakowskiego.* -- Podaje do publicznéj wiadomości, iż następujące dzierżawy propinacjów w dobrach rządowo-górniczych expirują w roku przyszłym i są do dalszego jednorocznego wydzierżawienia przez plus licytację, a mianowicie:

W obwodzie Olkuskim położone. -- 1) W Dąbrowy i na Kopalni Reden expirująca z d. ostatnim października 1830 roku; -- 2) W Gołonogu expirująca z d. ostatnim maja 1830 r.; -- 3) W Porąbce na Kopalni Nieme z dniem ostatnim maja 1830 roku.

W obwodzie Kieleckim położone, expirują z d. ostatnim maja 1830 roku. -- 4) We wsiach Bilczy, Kuby, Bieluku, Młyni, Kowal i Posławicach. -- 5) Miedziano-gorze i Dąbrowy.

Licytacja odbędzie się w biórze kommissji wtwa Krakowskiego w izbie sesjonalnéj od summ dotychczasowych niemniéj według dotychczasowych warunków; w terminach: -- 1éj) Dnia 28 grudnia r. b. od summy złp. 9675; -- Drugiéj d. 30 grudnia r. b. od summy złp. 4002; -- Trzeciéj d. 4 stycznia 1830 od summy złp. 2500; -- Czwartéj d.. 29 grudnia 1829 roku; -- Piątéj d. 31 grudnia 1829 od summy złp. 1801.

Chęć przeto mających wzięcia w dzierżawę powyższych propinacji, kommissja wojewódzka wzywa, aby w miejscu i terminie wyżéj oznaczonych, stawili się zaopatrzeni w potrzebną do dzierżaw propinacji kwalifikację i w pieniądze na vadium wyrównywające w ¼ części summy do licytacji oznaczonéj, nadmieniając, że dozwolone jest kobietom dzierżawienie propinacjów w dobrach rządowych z wyłączeniem starozakonnych obojga płci. -- W Kielcach dnia 21 listopada 1829. -- Radca stanu prezes, *Wielogłowski.* -- Sekretarz jeneralny, *Zamojski.*

— *Kommissarz fabryk przy kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji.* — Zawiadamia, iż w dniu 14. grudnia r. b. o godzinie 10 z rana, odbywać się będzie w gmachu po Benońskim w rynku Nowego Miasta pod Nro. 1877, licytacja na sprzedaż papieru drukowego około 50 ryz za gotowe pieniądze. — W Warszawie dnia 30 listopada 1829 r. — *Lelowski.*

— Dobrą ziemskie w wdztwie Sandomierskiém, są do sprzedania lub zamiany za dom w Warszawie, albo do zadzierżawienia na lat kilka. — Dalsza wiadomość przy ulicy Koźléj Nr. 1824, w dziedzińcu na 1 piętrze, w korpusie, u tamecznego lokatora.

Wiadomości Warszawskie.

— J. C. M. Cesarzewicz, Wielki Xiąże Konstanty wraz z dostojną swą małżonką Xiężną Jejmość Łowicką, w pożądaném zdrowiu wrócił do tutejszéj stolicy.

— Xiąże Lubecki minister skarbu, pozawczoraj wyjechał do Petersburga.

— Pan Ludwik Zejszner, doktor filozofji który upłynionego lata zwiedzał góry karpackie i w ciągu swojéj podróży, wiele uzbierał i sprawdził wiadomości mineralogicznych i geologicznych, otrzymał wezwanie na professora mineralogji przy uniwersytecie Jagielońskim. Tenże sam uniwersytet wezwać miał na professora filozofji jednego z naszych uczonych, znanego jako pisarza i professora.

— Numer 49 Motyla z ryciną ostatniéj mody paryzkiéj, zawiera następujące artykuły: 1) Listy do dzieci polskich (list dziesiąty); 2) O towarzystwie na północy; 3) Powieści; 4) Kronika wypadków od d. 16 do 29 listopada; 5) Nowe dzieła; 6) Rozmaitości; 7) Szarada.

— Wyszedł 2gi oddział tańców Chiarynich w teatrze narodowym podczas widowisk akrobatycznych w zeszłym wrześniu przerobionych na fortepian, cena zł. 4.

— W krótce ukończony zostanie pomnik Jana III. przy tutejszym kościele O. O. Kapucynów w kaplicy, gdzie jest zachowane serce pogromcy Turków pod Wiedniem.

-- Wyczytawszy w Dz. P. oświadczenie WJP. Xawerego Bronikowskiego, iż w wydaniu G. P. żadnego *teraz* nie ma udziału, mamy sobie za obowiązek przyznać to i donieść z

naszéj strony: iż tenże W. Xawery Bronikowski, użyty za tłómacza przy redakcji G. P., już od dnia 1 października b. r., istotnie żadnego w téjże redakcji nie ma udziału.

— Jedno z pism tutejszych gniewa się na Gazetę Polską, ale nie wiadomo o co: w uniesieniu swojém wydrukowało artykuł, w którym między innemi powiada: -- „*Gazeta Polska nie ma teraz swego zdania, bo umieszcza artykuły pana G. M.*” -- Kończy zaś temi słowy: -- „*Szkoda Gazety Polskiéj! To pismo miało kiedyś swoje zdanie!*” Zaiste, co wnosić o piśmie popisującém się z takiem *zdaniem* i jaki wniosek wyprowadzić z takiego o rzeczach sądzenia? oto: że ponieważ wszystkie perjodyczne pisma nasze umieszczają artykuły nadesłane, a nawet odpowiedzi na te artykuły, przeto wszystkie, *nie mają swego zdania*. Nie wierzemy temu: można miéć złe lub dobre, proste lub mylne zdania; ale żadnego.... Chybaby przy zapamiętałości, która aż do podobnych ucieka się środków

— Przepraszamy autora artykułu z dewizą: »*lepiéj miéć stu przyjaciół jak jednego nieprzyjaciela*« powstającego na umieszczone w Nr. 5 Kur. Pol. » *Znowu więc trzeba przestrzedz G. P. ażeby się poprawiła;* « że takowego, jakkolwiek w obronie G. P. napisanego, nie możemy w piśmie naszém umieścić.

— Chociaż processa i zatrudnienia gospodarskie nie dozwoliły mi zajmować się należycie postrzeżeniami meteorologicznemi, stosując się jednak do mojego oświadczenia, przeszłego lata w Nro 240 Gazety Polskiéj ogłoszonego, nie mogę znieść, iżbym przepowiadań moich, przynajmniéj do końca b. r., szanownéj publiczności nie udzielił. Podług moich postrzeżeń (acz niedostatecznych), do dnia 11 b. m. panować będą dosyć częste burze i słoty, lecz w krajach cieplejszych niżeli jest królestwo Polskie, w naszym zaś kraju spodziewać się potrzeba znacznego zwolnienia mrozów, miejscami też śniegu. Od 12 grudnia do 8 stycznia panować będą mrozy, powietrze będzie spokojne, zwłaszcza od 13 do 19 grudnia. Gdyby w tych siedmiu dniach niepowiększyły się mrozy, nie byłoby powodu do lękania się ostréj zimy. Ośmielam się przytém upraszać szanownych redaktorów pism perjodycznych, ażeby pod mojém imieniem cudzych przepowiadań nie chcieli umieszczać; równie też światléj publiczności, ażeby nie mniemała, iż to wszystko, co się tylko w pismach publiczych o odmianach powietrza głosi, dziełem jest mojém. L....l Meteorolog wiejski.

(Nadesłane). -- *Teatr Narodowy.* -- Szóste, siódme ósme i dziewiąte przedstawienie *Chłopa miljonowego.*

Ta sztuka ciągle się publiczności podoba. Wszystkie miedewie loże są na kilka wystawień naprzód zamówione i sala za każdym razem pełna widzów.

Była już mowa w Gazecie Polskiéj (w Nro 323) o dobréj grze pana Zdanowicza, panny Zuczkowskiéj i pana Nowakowskiego. Dodać tu jeszcze należy wzmiankę o panu Damse, który jakto powszechnie mówią, jest razem tłómaczem *Chłopa miljonowego;* ten aktor dobrém oddaniem roli kamerdynera, nie mało się do pomyślności sztuki przykłada. Nie powinniśmy także zapominać o dobréj grze pani Aszpergerowéj która ożywia i podnosi swoim talentem w téj sztuce rolę jenjusza młodości. Jakiś niewczesny krytyk umieścił w Dzienniku Powszechnym swoje uwagi nad wiekiem téj aktorki: nie będziemy stawać w obronie metryki pani Aszpergerowéj: lata są dobrodziejstwem Opatrzności i nie należy z nich żartować. Ale prawda także jest, iż pani Aszpergerowa może bezpiecznie grać młodość, osobliwie tak dojrzałego chłopka jakim jest *Fortunatus:* a największa zaś prawda jest w tém, że lata z talentem nie mają nic wspólnego. Panna Mars ma lat z górą pięćdziesiąt, a grywa w Paryżu piętnastoletnie panienki i do zachwycenia: przyczyna zaś jest, że, oprócz wrodzonéj zdolności, potrzebne jest doświadczenie talentowi, którego niezawsze młodość posiada.

Lecz dosyć o tém: zastanówmy się nad powodami które miéć mógł Teatr Narodowy do wystawienia *Chłopa miljonowego.* Słyszeliśmy mówiących: czemu to dyrekcja nie podjęła dla dobréj sztuki tych wydatków, których nie szczędziła dla złéj? -- Zapewne, z jednéj strony słuszna uwaga, a to tymbardziéj, że mamy dosyć jeszcze znakomitych talentów do utrzymania dobréj trajedji i dobréj komedji. Wprawdzie nieubłagana śmierć wyrwała naszemu uwielbieniu nienagrodzonego Żołkowskiego; wiecznéj wdzięczności światłych Polaków godny Bogusławski, nie żyje; lecz dopóki jeszcze możemy się cieszyć posiadaniem takich aktorów jak pani Ledóchowska, pan Kudlicz, pan Szymanowski, panna Zuczkowska, pan Werowski, Zdanowicz i Nowakowski, dopóty o scenie narodowéj poważ tpiewać nie należy. Ale przypuśćmy, że dyrekcja wystawiła z całym przepychem okazałości jedne z tych sztuk klassycznych, godną współubiegania najpierwszych naszych artystów, i że nie szczędziła na żadnego wydatku, jakiż byłby z tego skutek? Oto żaden; bo liczba tych prawdziwych znawców i miłośników sztuk klassycznych jest bardzo mała u nas, i codzień się umniejsza. Są to powiększéj części ludzie przeszłego wieku, którzy bardziéj kominka niż teatru pilnują. Całe nowe pokolenie jest wychowane podług zasad zupełnie odmiennych, i nie lubi uczęszczać na sztuki które są jednak ozdobą naszego teatru. Oprócz tego, jest w Warszawie znaczna liczba mieszkańców, którzy bądź z urodzenia, bądź z wychowania przekładają wyłącznie gust niemiecki i angielski; a zatém są tu już niejako dwie publiczności, z których nie można jednéj dogodzić ażeby drugiéj nie pogniewać. Do tego jeszcze połączmy gust muzykalny który naszą Polskę niedługo w Czechy zamieni. Otóż i trzecia publiczność: miłośnicy oper! Nareszcie i to jest także nie mała część publiczności ci zwolennicy Momusa, którzy lubią gry i śmiechy, lekkie fraszki, pocieszne dwuznaczności, słowem przyjaciele krotofil dla których Teatr Rozmaitości swoje szranki otworzył. Są więc, obrachowawszy ściśle, cztery osobne ułamki publiczności drammatycznéj, z których żaden, *oddzielnie wzięty,* nie byłby w stanie tak wielkiego teatru utrzymać jakim jest Narodowy. Cóż więc dyrekcja tego teatru miała czynić ażeby publiczność Warszawską w jedno że tak powiem ciało spoić? Oto uciec się pod powagę wieku dziewiętnego. Wiek nasz z natury przemysłowy, podciągnął pod spekulacje kunszta, umiejętności, nauki, a zatém literaturę i teatr. Ze zaś w spekulacjach najwięcéj moda popłaca, więc trzeba koniecznie przedstawiać modne towary, bo te najwięcéj w handlu znaczą. Chłop miljonowy jest modnym towarem, z Wiédnia sprowadzonym, tak zupełnie jak Kopciuszek był niegdyś modnym towarem, sprowadzonym z Paryża. Zamiast więc ganić dyrekcję za wybór *Chłopa miljonowego*, przeciwnie, chwalić ją należy, iż umiała zastósować się do ducha czasu i dać nam sztukę, która, nie nudząc większéj części publiczności, zapewnia na jakiś czas byt Teatru Narodowego. Jest to wielka przysługa dać życie zasłużonym ludziom; tym sposobem zachowamy ich jeszcze możę na takie czasy, gdzie ich talenta bardzo nam się użyteczniemi stać mogą.

Wreszcie, mówmy sprawiedliwie, *Chłop miljonowy* nie jest tak złą sztuką, pod względem drammatycznym, jak się to z razu wydaje: ta sztuka, można to powiedzić na jéj pochwałę, nie tak układem grzeszy jak raczéj wykonaniem. Allegorja Lakrymozy i jéj dworu, nie jest mniéj do prawdy podobną jak allegorja Merkurego i Nocy w Amfitrjonie. Tylko że Molijer, prowadząc rozmowę między Merkurym a Nocą, wystawił nam najpiękniéjsze wzory komiczności i dowcipu, gdy przeciwnie dowcip nad-

ziemskich istot w *Chłopie miljonowym* jest nieco poślednicjszego rodzaju. Cała więc różnica jakieśmy już mówili, jest na stylu i wykonaniu.

Ogólnie biorąc, *Chłop miljonowy* jest bardziéj komedją niż drammatem. Nieznajomość chłopków spanoszonych, ich przywary i śmieszności, będą zawsze niewyczerpaném źrzódłem bogactwa dla sceny komicznéj; widziemy wiele sztuk dobrego rodzaju na tę formę urządzonych. To pewna że bankructwo moralne i majątkowe *Chłopa miljonowego* odbywa się zapomocą czarodziejstwa: lecz myśl jest nader pocieszna. Ludzie świetli, obdarzeni gustem, smakować zawsze będą w tych igraszkach dowcipu, bo trzeba tu powiedzieć, że nadziemskie istoty postanowiły zrobić sobie żart z *Chłopa miljonowego* i w końcu sztuki pokazuje się, że go porządnie, jak mówi przysłowie w pole wywiodły. Molier byłby z tego pomysłu arcydzieło utworzył: nawet zdaniem naszém coś podobnego ten wielki mistrz przedstawił w sztuce pod tytułem: *Mieszczanin Szlachcic*, wyjąwszy iże tam rzecz odbywa się naturalnym sposobem, że rozwiązanie nie kończy się na bankructwie, i że mistyfikacja jest delikatniéjsza z tego powodu, że jeniuszem wesołości jest sam zięć mieszczanina. L

— Wczoraj zimna stopni 15. — Dziś stopni 13.

ROSSJA -- *Z Tyflis d.* 17 *paźdz.*--Ostatnia extrapoczta przywiozła nam pożądaną o pokoju wiadomość, która wszystkich mieszkańców Kaukazkiéj krainy prawdziwą przejęła radością. Wojna z Turcją azjatycką, nabawiła spokojnych mieszkańców naszych nowym niepokojem, bo jakkolwiek świetne czyny wojska rossyjskiego zabezpieczały nas przeciwko nieprzyjacielskim zagonom, zawsze przecież byliśmy zagrożeni powietrzem, niebezpieczniéjszém daleko od najzaciętszego nawet nieprzyjaciela. Cierpienia i niedola którym w dawniejszych wojnach z Turkami mieszkańcy tutejsi podlegli, są jeszcze w świeżéj wszystkich pamięci i nieprędko z niéj wygładzić się dadzą, a przyjęte powszechnie jako axomia, zadanie: „że gdy wojna jest z Turcją, mamy tymsamym i zarazę w Gruzji", rozszerzało bojaźń i postrach szczególniéj między mieszkańcami Tyflis. Bo w rzeczy samej, nie mogło być wolne od podobnéj obawy miasto ludne, zacieśnione azjatyckiemi chatami, w których przemieszkując liczne rodziny w nieschludności, zapewniają szerokie pole dla zarazy morowéj. Jak ogień, który wiatrem pędzony, z nieporównaną szybkością udziela się dachom słomianym, niemniéj prędko byłaby się szerzyła zaraza z domu do domu i byłaby wytępiła wszystkich, gdyby uchowaj Boże, najmniejszy jéj zaród dostał się do miasta. Ale niezmordowana czynność i baczenie rządu, ochroniło nas od téj plagi; jeżeli zaś w prowincjach nowo-nabytych i jeszcze nieuorganizowanych objawiła się na niektórych miejscach, przeszkodzić temu było istotném niepodobieństwem. Po zdobyciu Karsu, dało się powietrze uczuć nawet w główněj kwaterze, przezco świetne czyny wojska rossyjskiego na czas niejaki przerwane zostały; ale dzielne i roztropnie użyte środki usunęły i wykorzeniły złe w pierwszym jego zarodzie. Teraz, gdy zawarte z Persją i Turcją traktaty nadały obszerniejszą rozległość granicom naszym, zabezpieczone są dostatecznie kraje, które odtąd pod panowaniem Rossji, błogich skutków pokoju używać będą. Może, oprócz tego, już niedaleki jest i ten czas, w którym zaprzestaną dzikie Kaukazu hordy, czyhać z zwierzęcą okrutnością na zdobycze swoje. Posiadanie Anapy i Achalcyku zbliży nas bezwątpienia do tak pożądanéj chwili. Wié każdy, jak silną podporę utraciły ludy Kaukazu przez odpadnięcie Anapy i jak wielkie korzyści zyskała ludzkość przez zniszczenie ochydnego ich targowiska na niewolników. A lubo, ten tylko potrafi z prawdziwą gruntownością ocenić korzyści jakie z posiadania Achalcyka na kraj tutéjszy spłyną, kto sam w Gruzji przemieszkiwał; wszelako, da dostateczne przekonanie o nich, przypomnienie w tém miejscu napaści dopełnionéj przed 15 laty pod samemi prawie bramami miasta Tyflis, na bezbronną wioskę o 2 tylko wiorsty od niego odległą, w któréj gromada Lesghierów od Achalcyku przybyła, bezbronnych mieszkańców w pień wycięła, i siedziby tychże zamieniła w gruzy, świadczące dotąd o tém barbarzyństwie. Już teraz nie będzie więcéj tego, i spokojni mieszkańcy Ahalcyku mogą w bezpieczeństwie trudnić się uprawą roli swojéj.

FRANCJA — Z powodu, że policja zakazała roznoszenia i obwoływania gazet po ulicy, zjawił się nowy Dziennik p. t. *Arlequin Affticheur*, który bezpłatnie wydawany będzie, i zamierza opędzić koszta druku i wydania, dochodem za obwieszczenia.

— Akademja nauk obrała w miejsce zmarłego pana Daru, członkiem swoim jenerała Rogniat.

— Hrabina Villaflor opuściła Francję, udając się przez Ostende do wyspy Tercejry.

— Dwugłowna Ritta i Krystyna umarła d. 20 b. m. Słabsza jéj połowa to jest Ritta, była od niejakiego już czasu cierpiąca, gdy tymczasem Krystyna przy zupełném zostawała zdrowiu, i aż do zgonu swéj siostry Ritty była wesoła i raźna. Wchwili gdy tamta zakończyła życie, ta słabnąć zaczęła i ledwie o kilka minut przeżyła ją. W kilka dni, to jest 24, w obecności właściwych uczonych, otworzono zwłoki; płuca znaleziono zdrowe i zupełnie regularnie ukształcone; prawa strona płuc Ritty i lewa Krystyny, były w ukształceniu się swojém wstrzymane i ztąd wązsze, aniżeli inne. Pojedyncza błonka serca, które tak były z sobą splątane iż za życia poruszenia ich koniecznie musiały być z sobą w związku. Narzędzia trawiące, aż do kątnéj kiszki, były podwójne, odtąd do dołu pojedyncze. Obydwie wątroby były z sobą złączone, także i pochwa była podwójna. Zresztą pan George St. Hillaire zajęty jest dokładną anatomią tego dla umiejętności ważnego jestestwa. Na jaką chorobę umarła Ritta, dotąd nie można było wyśledzić. Anglicy chcieli za znaczną summę nabyć to zwłoki, lecz policja odmówiła im tego.

NIEMCY. — *Od Elby, d.* 27 *listopada.* — Zapewniają, że stany xięztwa Brunszwickiego upomną się względem podatku osobistego, który jest nadzwyczajnie uciążliwym. Na ten podatek przyzwoliły dawniéj stany na lat trzy, dłuższe więc wybieranie onego, aż dotąd było przeciwne ustawom.

— *Od Menu d.* 26 *listopada.* — Król Bawarski nie wychodzi jeszcze z pokoju, ale znacznie jest już zdrowszy; ból z nogi ustępuje coraz więcéj.

— Na uniwersytecie w Monachium, już 1700 zapisanych jest uczniów. Zapisywanie trwa do połowy grudnia, sądzą więc że niemało jeszcze przybędzie.

— W drugiéj izbie stanów W. xięztwa Heskiego, deputowani Hoffmann i Arunk, podali wniosek tyczący się wolności druku.

NIDERLANDY. — Żona pewnego piekarza w Sluis, powiła trzy córki: piérwsza urodziła się dnia 15 b. m. rano, druga d. 16 w nocy, a trzecia w godzinę późniéj, ale nieżywa. Wszystkie trzy były jak zwyczajne płody zupełnie wykształcone; dwie starsze są przy dobrém zdrowiu.

SZWAJCARJA. -- *Dnia 23 listopada.* -- Na granicy między Kantonem Gryzonów i Tessin, na równinie Calanca, pokazało się raptownie dnia 3 b. m. z pewnéj góry kilka nowych źródeł, których największe, zaledwie wiadro wody do rzeki Moesa usącza. Lubo wszystkie te źródła nie stanowią 500setnéj części wody po dolinie płynącéj, były jednak dostateczne do zamącenia i zagęszczenia wody tak dalece, że wszystkie ryby które nie zdążyły dopłynąć do *Lago magiore*, wyzdychały. Lud pospolity przypisuje to wydarzenie grzechom mieszkańców doliny, filozofom i węglarzom *(carbonari)*; sposobem naukowym nie dociekzono jeszcze składu téj wody.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Kilka uwag nad recenzją dramatu Edmund, *przez Stefana Witwickiego w Nro* 307 *Dziennika Powszechnego.* (Nadesłane).

Doktorzy, ci zwłaszcza którzy porobili majątki, utrzymują, że jest daleko więcéj teraz chorób niżeli ich dawniéj bywało. Baron Dupuytren oprócz chorób nowo przechrzczonych, naliczył 68 takich, które jeszcze nie były znane na początku wieku ośmnastego.

Jeszczeby to niczém było, gdyby to było wszystko; ale świat robi codzień nowe postępy w cywilizacji, zkąd powstają nowe choroby. W Dzienniku Powszechnym jest wzmianka o jednéj osobliwszéj chorobie, która dotąd przynajmniéj nie trapiła jeszcze nigdy ludzkości. Edmund rodem Polak, młodzieniec peł en najpiękniejszych nadziei, słowem bohatyr drammatycznego romansu, dostawszy zapału do nauk, nagle życie zakończył.

To nieszczęsne zdarzenie, jest osobliwszym fenomenem w dziejach świata. Trudno bowiem pojąć, ażeby dwie tak przeciwne słabości mogły się z sobą komunikować, jakiemi są zapał i melancholja: tymczasem recenzent Dz. P. wyraźnie nam to donosi. *Zapał do nauk*, mówi, *robi go* (to jest Edmunda) z każdym *dniem większym melancholikiem*; i nie można wątpić, że recenzent mówi to co czytał.

Trudno także pojąć do jakich to nauk zapał rodzi melancholję; bo zapewne nie do tych starodawnych, poczciwych nauk, o których Cycero wzmiankuje: że są żywiołem młodości, pociechą starych, przydatne w podróży, w domu i na każdém miejscu.

Jakkolwiek bądź, stało się: biédny Edmund nie żyje. Młodzieży, jeżeli chcesz być użyteczną krajowi, nie bierz się z zapałem do takich nauk, od których można dostać czarnéj melancholji. Niech krótkie i stroskane dni Edmunda stoją ci zawsze przed oczyma: bierz przykład z tego młodzieńca i unikaj wad które on popełnił. Nieszczęśliwy! od dzieciństwa zaraz powziął wstręt od wszelkich prawideł poezji i wymowy, obrzydził sobie świat na którym go Pan Bóg stworzył, uroił jakieś wyobrażenia, które sam niewidzialnym światem nazywał, oderwał się od zmysłów, i tym sposobem, jak mówi recenzent, swój byt w sprzeczności ze swoim duchem postawił.

Edmunda obłąkanie jest tak wielkie, że istotnie sam nie wié gdzie się znajduje; autor wnosi tylko, że być może iż jest w górach Alpejskich. Wreszcie, młodzieńcowi który żyje w urojonym świecie, mało na co przydać się może wiadomość topograficzna o pobycie jego osoby na ziemi. Wacław służący Edmunda, postrzegł iż się panu jego w głowie pokręciło i napisał list do Augusta opiekuna Edmunda, ażeby czémprędzéj z Polski przyjeżdżał. Naszém zdaniem, trzeba było raczéj posłać po którego z publicznych fizyków, ażeby Edmundowi krew puścił; lecz dobry i wierny sługa zapewne nie sądził, ażeby jego pan był tak niebezpiecznie chorym.

Edmund mógł się był jeszcze innym sposobem ratować; gdyż posiadał serce Julji, miejscowéj piękności, która go serdecznie kochała. Ale Edmund nie chciał się miłością, jak mówi recenzent, poniżyć, i uchodził przed nią w góry albo uciekał w nocy na cmentarze, gdzie mu najmiléj było przesiadywać. Julja wszędzie go ścigała, to powiększało jego melancholję. Nareszcie, nie mogąc wytrzymać, kazał sobie podać szklankę wody, wsypał do niéj proszek i przeniósł się do wieczności. Wacław umarł także, chociaż ten przynajmniéj nie miał żadnego zapału do nauk. Wierny sługa, jak mówi recenzent, wywrócił się na ciało pana swojego. Oba zginęli.

Lecz wreszcie dajmy wieczny pokój ich cieniom, a zastanówmy się nad sposobem myślenia i smakiem recenzenta.

Do charakteru Edmunda, mówi recenzent mało co dodać można. Nam się zdaje że wcale nic nie trzeba dodawać. Człowiek, który z przywiązania do nauk życie sobie odbiera, jest skończonym warjatem. Możnaby go chyba zrobić upiorem, ażeby się kochał po śmierci w téj samej Julji, któréj nie chciał za życia. Nie byłoby to wreszcie nic nadzwyczajnego. Wszakże już do téj osobliwszéj myśli, dostarczył nam wzoru pan d'Arlincourt.

Recenzent napawa się pięknością stylu i przytacza z niego wyjątki, w których lampa grobowa i prochy niebosczyków, i tysiące lat zapadłych, i jedno westchnienie, piérwsze miejsce zajmują; a z czego wszystkiego to wynika, że Edmund na grobie tylu wielkości wstydził się życia.

Równie piękne miejsca, mówi recenzent, są na karcie 112, 123, 132 i innych.

Tak, to wszystko jest bardzo piękne i traiczne; lecz zgadzamy się z recenzentem, że są niektóre w téml dzie uchybienia, i że wielu czytelników nie zaostrzą ciekawości i nie będą z natężeniem śpieszyć do końca xiążki. Słyszeliśmy więcéj: kilku xięgarzy żaliło się, iż publiczność jest dotąd bardzo obojętna na to dzieło. Wrzeczy samej, publiczność jest bardzo niewdzięczna, gdyż jak mówi recenzent, Edmund jest napisany w jéj guście, powinien był więc być przyjęty z zapałem. Wprawdzie powiedział recenzent, iż charakter Edmunda odpowiada czasowi naszemu, tymczasem nie każdego łatwo jest przekonać o tém, iż potrzeba czasu wymaga, ażeby się zabijał. Ja sam przyznam się, nie mam tyle zapału do nauk, ażbym chciał dla nich umierać; i nie jeden będzie zapewne mojego zdania.

X.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś komedjo-opera: *Sekretarz i Kucharz.* Po niéj nastąpi komedja: *Niezgody Domowe.* Zakończy widowisko krotofila ze śpiewkami: *Słomiany Człowiek* czyli *Teatr w Sochaczewie.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.